

WIARUS POLSKI

Tygodnik dla Ludzi dobrej woli

NIEZALEŻNY

Hebdomadaire polonais

LE VAILLANT COMBATTANT POLONAIS INDEPENDANT

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI:
35, rue du Château — Lille - Saint-Maurice
Tel.: 55 29 59Wydawczyni i redaktorka
Editeur et rédactrice { L. Brejska-NawrockaC. Chèque Postal Lille 2537.51
R. C.: Lille 57.761CENA 40 fr.
PRIX 9 D.

Z CAŁEGO ŚWIATA

CHINY. — Rozmowy Chruszczowa z Mao-Tse-Tungiem odbywają się w wielkiej tajemnicy. Odbyła się tu rewia z okazji 10-lecia zwycięstwa komunizmu. Chińczycy zbroją, od lat nawet dzieci ćwiczą się z bronią u boku...

STANY ZJEDNOCZONE. — Wobec niewiadomego stanowiska Chin w stosunku do projektów Chruszczowa Eisenhower zdaje się nie modyfikować w obecnej chwili swej polityki w stosunku do Chin kom. Na tym tle podczas rozmów Eisenhowera i Chruszczowa w Camp David do porozumienia nie doszło.

SOWIETY. — Wystrzelono tu trzecią rakietę w kierunku księżyca, będącą obserwacyjną stacją kosmiczną utrzymującą stały kontakt z Ziemią. Lunnik 3 po okrążeniu księżyca, oddalił się od ziemi o 470.000 km i dopiero oddalwszy się jeszcze, 10 października zbliżyć się ma do ziemi na odległość 40.000 km.

WIELKA BRYTANIA. — Odbywają się tu wybory, w których premier Macmillan w ostatniej chwili otrzymał poparcie Sir Winstona Churchilla i Sir Anthony'ego Edena, czy konserwatyści zwyciężą, dzisiaj w czwartek, trudno przewidzieć.

STANY ZJEDNOCZONE. — W sprawie strajku amerykańskich metalowców nie ma do tej pory porozumienia.

FRANCJA: — Deputowani Algierii i Sahary opowiedzieli się za wcieleniem, lecz istnieje wśród nich różnica zdań co do środków, jakimi należy to osiągnąć. 47 deputowanych algierskich zdecydowało zawiesić udział w pracach Zgromadzenia. Nie będą uczestniczyli we wtorek w obradach, dla których premier Debré został upoważniony zaangażować odpowiedzialność Rządu.

WŁOCHY. — Umarł sławny śpiewak Mario Lanza, lat 38, na udar serca.

Po amnestii znów więzienia

Polacy, którzy przybyli z Sowietów z początkiem 1959 r., stwierdzają, iż w "lagrach" sowieckich spotyka się ludzi zwolnionych w latach 1955-56, to znaczy w krótkim okresie rządów Malenkowa. Dozorcy sowieccy tłumaczą, że wtedy popełniono "pomyłkę" i zwolniono zbyt wielu więźniów. "Wierchownyj Sowiet" unieważnił dawne decyzje i część byłych więźniów jest zmuszana do odcięcia reszty kary.

Przyznać należy, że stosunki w "lagrach" są lepsze niż za czasów Stalina. Odżywianie jest lepsze, opieka lekarska jest staranniejsza, to też śmiertelność w obozach jest mniejsza. Ale tak samo, jak dawniej, tępienie są praktyki religijne.

W jednym z obozów jest dużo studentów z wyższych uczelni w Leningradzie, Moskwie i Charkowie. Świadczy to, że młoda inteligencja sowiecka buntuje się przeciw rządowi Chruszczowa. Zakosztowawszy względnej wolności za czasów Malenkowa młodzież broni się przed ponownym przykręcaniem śruby terroru.

UKRAJŃCY I MONTE CASSINO

Emigracyjne czasopismo "Ukrainska Dumka" zarzuca Polakom, że pisząc o bitwie pod Monte Cassino nie wspominają "o wielkim wkładzie do tego zwycięstwa ze strony licznych Ukraińców". Dalej pismo twierdzi, że było niemało Ukraińców "wśród około trzech tysięcy szeregowych zabitych pod Monte Cassino".

Dla dokładności należy stwierdzić, że liczba poległych na cmentarzu polskim pod Monte Cassino nie dochodzi do tysiąca. A i z tych co tam pochowani, nie wszyscy zginęli pod Monte Cassino.

Prawdą jest jednak, że byli Ukraińcy w Drugim Korpusie i walczyli dzielnie. Podobnie zresztą było w kampanii wrześniowej w Polsce, gdzie żołnierze narodowości ukraińskiej też uczestniczyli w różnych głośnych bojach (np. na Westerplatte). Ci Ukraińcy, którzy dochowali wierności sztandarowi polskiemu, dobrze spełni-

ECHA POBYTU PREZYDENTA DE GAULLE W POŁNOCNEJ FRANCJI



Photo „La Voix du Nord”

Dla ludzi pierwszy raz zjeżdżających do kopalni mimo tylu filmów i fotografii wrażenie jest bardzo duże.

Pamiętam taką chwilę, bo w roku 1920 w Sosnowcu z grupą koleżanek z Wyższego Liceum Dąbrowski w Poznaniu miałam możliwość zwiedzić tamtejszą kopalnię. Inaczej to wygląda niż na fotografii. Żądano od nas wtedy podpisu, iż bierzemy na siebie odpowiedzialność na wypadek gdyby nam się zdarzyło nieszczęście podczas zjeżdżania lub zwiedzania.

Dla górników 6 szybu Haillilcourt pracujących 620 metrów pod ziemią wizyta Prezydenta Państwa była bardzo ważną chwilą. Komunistyczny burmistrz, p. Beauvois, górnik i kombatan, oświadczył, że jest bardzo wzruszony odwiedzaniem kopalni i prosił o uwzględnienie potrzeb górniczych i byłych kombatanów. Gen. de Gaulle zapewnił, iż po to przybył, ażeby z bliska poznać się z położeniem górników i ich potrzeby uwzględnić.

W towarzystwie ministra Spraw Wewnętrznych, p. Chatenet, min. Robót Publ. p. Buron, min. Przemysłu i Handlu, p. Jeanneney, prefekta Pas de Calais, p. Cousin i wielu in. wybitnych osobistości Prezydent Francji, ubrany w strój górniczy, jak to widzimy na fotografii, zjechał do szybu, obejrzał nowoczesne maszyny górnicze i zwiedzając ganek wys. 160 m, ścisnął spracowane dłonie górnicze i odpowiadał na życzliwe i radosne, pełne zapалу okrzyki: "Niech żyje Prezydent!"

Przemawiając następnie — po wyjściu z szybu — do zebranych czynnych i pensjonowanych górników, gen. de Gaulle podkreślił, że właśnie tu wśród mas górniczych stwierdza, że mimo tego co dzieli jednostki, istnieje rzecz zasadnicza, nazywająca się "jednością francuską". Można sądzić to i owo, pochodzić z takich lub owakich stron, wszyscy są Francuzami, synami i córkami jednego Narodu, jednego wielkiego narodu.

WARUNKI PRENUMERATY

NA 8 STR. — 5 LAM.

HYDRA WYWIADU SOWIECKIEGO

Obecna struktura Centrali wywiadu wschodnio - niemieckiego

Bardzo ciekawe są szczegóły, dotyczące obecnej budowy (po niedawnej reorganizacji) "Główniej Administracji Rozpoznania" we wschodnio-niemieckim Ministerstwie dla Bezpieczeństwa Państwowego. Opublikował je zachodnio-niemiecki Urząd dla Ochrony Ustroju w wychodzącym w Bonn rządowym biuletynie informacyjnym, "Główna Administracja Rozpoznania" — ("Hauptverwaltung Aufklärung") dzieli się na:

Wydział I: Polityczne szpiegostwo w rządowych organach Niemieckiej Republiki Związkowej łącznie ze Związkowym Ministerstwem Obrony (podpułkownik Folk).

Wydział II: Polityczne szpiegostwo w partiach i grupach politycznych w Niemieckiej Republice Związkowej (podpułkownik Schultze).

Wydział III: Ambasady zagraniczne, szpiegostwo wojskowe za granicą (podpułkownik Jaehnke).

Wydział IV: Szpiegostwo wojskowe na terytorium związkowym (podpułkownik Knie).

Wydział V: Szpiegostwo gospodarcze (pułkownik Wehberg).

Wydział IV: Przemycanie agentów do Niemieckiej Republiki Związkowej (kapitan Neve) — Wydział nowo utworzony.

Wydział VII: Wykorzystanie (pułkownik Koletzki).

Wydział VIII: Dywersja (Przygotowanie do sabotażu w Niemieckiej Republice Związkowej na wypadek wojny i kryzysu) — (podpułkownik Schmeling).

Wydział IX: Łączność, sprawy radia i szyfru (podpułkownik Hartwig).

Wydział K: Dokumentacja, podrabianie dowodów osobistych (podpułkownik Grosskopf).

Wydział R: Kartoteka, registratura (pani kapitan Becker).

W osobnym wydziale: Główna Administracja B — zostały ujęte sprawy administracyjne i gospodarcze MFS oraz technika wiadomości (APS).

PROBLEM DOMÓW MIESZKALNYCH

Dlaczego nacisk na budowę mieszkań zasługuje na szczególną uwagę? Bo trafne jest przysłowie: *Quand le bâtiment va, tout va*.

Jedną z największych bolączek Francji to niedostateczna ilość domów mieszkalnych na rzecz garażów i samochodów. Dawniej rzadko kiedy samochód "siedzi" przed własnym domem, obecnie dlatego że mieszkania ciasne i drogie, ludzie kupują samochody, żeby z niego uciec, zabijają się na drogach i wydają więcej na auto i w drodze niż wypadają w innych krajach w proporcji do komornego.

Zdrowe i obszerne mieszkanie z ogrodem rozwija życie rodzinne, nakłania do zajęcia się domem w wolnych chwilach, zachęca do lektury poważnej, ułatwia słuchanie radia i telewizji w osobnym pokoju bez szkody dla snu i nauki.

PROBLEM MIESZKAŃ GÓRNICZYCH

Jak zapowiadaliśmy, podajemy ze Sprawozdania z działalności Syndykatu Wolnego Górników niektóre ważniejsze wyjątki. Oto jeden z nich:

W dziedzinie mieszkań dla personelu kopalnianego, nieduża została poprawa. Pomimo prowadzonej silnej kampanii mieszkaniowej przez Krajową Federację Górniczą na szczeblu Narodowym, domagającej się odpowiednich funduszy na budowę mieszkań górniczych.

Ogólną troską CFTC jest danie odpowiedniego mieszkania rodzinie robotniczej, bo stwierdza się, że poważny procent rodzin zamieszkuje w warunkach nie do opisania. Tłumaczy się to wszystkim wzrostem ludności. Dlaczego wobec tego budowa nowych mieszkań nie podąża ze wzrostem ludności? Dotychczasowa budowa nowych mieszkań wypełnia "ale" w braku z powodu zniszczenia starych domów niem. dliwych już do użytku. Z tych przyczyn kryzys mieszkaniowy ustawicznie wzrasta.

Dla przykładu porównajmy tych kilka cyfr. W roku 1957, czy to przez bezpośrednią budowę lub

dzieci.

Ruch budowlany sam w sobie jest najlepszym środkiem na bezrobocie, bo wiadomo że po murach wiele jest do zrobienia, począwszy od szyn, drzwi, tapet, filarów, elektryczności, pieców, do mebli i pościeli. Dom własny w pierwszym rzędzie, a także każde nowe mieszkanie zwiększa obroty państwa, jego majątek nieruchomości i pobudza ludzi do racjonalnego wysiłku i oszczędzania.

Przemysł budowlany jest poza tym we Francji daleki od nadprodukcji powodującej już zastój w innych gałęziach przemysłu i zasługuje na największą uwagę w myśl wyżej przytoczonego przysłowia. Gdy budownictwo ruszy całą parą, wszystko inne także, nawet samochód, zwiększy się transport ludzi i materiałów.

L. Brejska-Nawrocka.

Światowy Kongres P.S.L. i Zjazd P.S.L. we Francji

Trzy dni od 3-5 października trwał Kongres PSL w Paryżu pod przewodnictwem prezesa p. Stanisława Mikołajczyka, z udziałem delegatów z wielu państw europejskich i Stan. Zjedn. oraz z bratnich stronnictw ludowych z krajów za żelazną kurtyną. Obecni byli goście, także goście francuscy, wśród nich p. Jan Paweł Palewski, gen. Billotte i inni.

Na zjeździe PSL — Francja wybrano następujący zarząd:

Prezes: Jan Kulpiński (okr. Montceau les Mines).

Wiceprezesa: I Adam Bitonński (okr. Paryż), II Wiersztot (okr. P. de C.).

Sekretarz generalny: Urbaniak Leon (okr. Paryż), zast. Smoliński (Troyes).

Skarbnik: Tomczak (okr. Paryż — Sartrouville), zast. Kochman (okr. Północ).

Członkowie zarządu: Andrychowski (Tours), Śpiwak (Montceau les Mines), Krysiak, Piłta, Karbarz, Meller (P. de C.), Tarachała (Tuluza).

Sąd koleżeński: Ryśny, Cichon, Bednorz, Kij i Skowron.

DZIEDZICTWO

Dzisiaj rozpoczynamy druk niezwykle zajmującej książki Kazimierza Wybranowskiego. Jest to pseudonim poważnej osobistości przedwojennego życia politycznego w Polsce.

Powieść napisana z głęboką znajomością poruszanych zagadnień trzyma uwagę czytelnika w napięciu od pierwszej chwili. Rzuca ona snop światła na stosunki w Polsce na krótko przed wojną i uczy podchodzić ostrożnie do wielu zjawisk i ludzi.

Prosimy zwrócić na nią uwagę Krewnych i Znajomych, ażeby nie zwlekali z zaabonowaniem Wiarusa Polskiego i wzbogacili swoją bibliotekę nową wartościową książką.

LETTRES (10)

A. M. LA GRANDE-DUCHESSE
DE BADEN
SIEPHANT.FAIRE TORT A LA POLOGNE
NE PORTE PAS BONHEUR...

Sigismund Krasinski nous démontre dans sa 1^{re} lettre que les sorts de la France et de la Pologne sont étroitement liés.

Jetons en plus un coup d'oeil sur l'état actuel des choses, sur le sort de ceux qui avaient partagé la Pologne: L'Allemagne est divisée et occupée en partie par les Russes; l'Autriche a perdu tous les pays conquis; les Russes — aveuglée par l'envie de subjuguer l'Ouest — peuvent un jour se voir obligés d'aprendre le chinois, comme ils ont forcé les Polonais à apprendre le russe... Les 3 pillards ont perdu leurs couronnes — la Pologne a été ressuscitée.

Voici en 2 langues, des oeuvres ultérieures de S. Krasinski de mieux en mieux appréciées. On en profite de 4 façons: 1. En apprenant l'histoire de la Pologne et 2. en étudiant les oeuvres du génie littéraire, S. Krasinski, mort il y a 100 ans. 3. en se perfectionnant dans la connaissance des 2 langues par une lecture comparée, 4. en permettant aux Français de mieux connaître les problèmes polonais.

L. B.-N.

La phrase concernant les principautés Danubiennes du dernier discours de Napoléon III: "Seul ce fait devait mettre les armes aux mains de ceux que l'iniquité révolte" m'a fait bondir le coeur; elle ressemble à celles que savait écrire Tacite. Or, pensais-je en la lisant, si l'injustice commise en Valachie révolte cette grande âme, que doit-ce être toutes les fois qu'elle se souvient de l'iniquité sans bornes et sans mesure, qui depuis cent ans pèse sur la Pologne!... Un des grands orateurs de la France a dit un jour qu'après le déicide commis à Jérusalem, il n'y avait point eu de forfait plus épouvantable que le meurtre de la nation qui pendant des siècles s'était continuellement sacrifiée à la défense et au salut de la chrétienté.

La société antique faite de marbre et de bronze, fut forcée d'éclater et de se briser sous le poids intolérable du premier de ces crimes, la société chrétienne de nos jours, plus civilisée et plus douce pourra-t-elle éviter un sort pareil, si elle ne se hâte de réparer le second qui quoique infiniment moindre suffit à la précipiter dans l'abîme des châtements célestes?

J'ai compris Madame, que dans les quelques mots de votre neveu que je viens de citer, il y avait tout un monde d'idées semblables à celles que je me permets d'indiquer ici. En effet, de son coup d'oeil d'aigle il a reconnu la situation toute entière! Il a vu que l'Europe n'était pas assez grande pour contenir deux ordres de choses dont l'un représente le bien, l'autre toute la perversité du mal, et que leur conflit tôt ou tard était inévitable. De plus, il a vu que le monde du mal sous la direction d'un terrorisme digne de celui de 93 et concentré dans la main d'un seul homme croissait en puissance — tandis que le monde du bien déchiré par les discordes sociales perdait de ses forces tous les jours. Alors il s'est dit: "Je vais marcher droit à l'ennemi, je le prévenirai au lieu de l'attendre. Je forcerai les hommes de mon époque à la vertu, en leur faisant combattre la barbarie et le mal". Et le différent élevé à l'occasion d'une clef de l'Eglise de Bethléem, a pris des proportions plus gigantesques que celles des croisades d'autrefois!

A sulvre.

Prosimy bardzo o wpłacanie zaleg- łych prenumerat.

KSIĄŻKA NADEŚLANA.

"Guide Agricole Philips 1960"

wydany pod dyktando Departamentu Prasy i Informacji — 50, Avenue Montaigne — Paris VIII. Redaktorem naczelnym jest p. Filip Casse, inżynier agronom. Nakładem: Editions Brunetolle. Cena 300 frs., stron 272.

Bardzo praktyczny i zaopatrzone w objaśnienia rysunki i fotografie przewodnik dla rolników, zawierający kalendarz kwiatowy, t. j. wiający paniom domu sadzić i siać kwiaty, ażeby przez cały rok były w domu. W dziesięciu rozdziałach daje rolnikom i hodowcom najnowocześniejsze wskazówki dotyczące urządzeń budynków gospodarczych i mechanizacji, zainstalowania młodych, życia domowego i rozrywek, jednym

LISTY (10)

DO W. KS. STEFANII
BADENSKIEJ. (1)
KRZYWDZENIE POLSKI
NIE PRZYNOŚI SZCZĘŚCIA...

Mysla przewodnią 1 listu Z. Krasinskiego jest wykazanie ścisłego związku między losami Francji i Polski.

Spojrzymy także na obecny stan rzeczy i na losy zaborców Polski: Rozdzielone są Niemcy. Austria straciła zagarnięte kraje, Rosja — zaślepiona w swej chęci ujarznienia Zachodu — może się doczekać, że zmuszą jej obywateli uczyć się po chińsku, podobnie jak Polakom narzucono rosyjski...

Trzej grabieżcy stracili korony — Polska zmartwychwstała. Oto w dwóch językach dalsze, coraz lepiej doceniane utwory Z. Krasinskiego. Korzystać z tej lektury poczwórna: 1. Nauka historii Polski i 2. jednocześnie literatury, 3. porównawcza nauka 2 języków, 4. Możliwość zaznajamiania Francuzów ze sprawą mi polskimi.

L. B.-N.

Napoleon III powiedział w moim tronie: "Takie fakty same powinny włożyć oręż w ręce tych, co oburzają się na niegodziwość". Serce mi zadrżało na te słowa; podobne są do tych, jakie pisał Tacyt. Ale czytając je pomyślałem, że jeżeli niesprawiedliwość, spełniona na Wołoszczyźnie, tak oburza wielką duszę, to co dopiero dlać się w niej musi za każdym razem, kiedy wspomni o niegodziwościach bez granic i miary, które od stu lat ciąży na Polsce. Jeden z wielkich mówców francuskich (1) powiedział raz, że po zamordowaniu Boga w Jeruzolimie nie było zbrodni straszniejszej, jak zamordowanie narodu, który przez wieki poświęcał się na obronę i na ratunek chrześcijaństwa.

Spółczesność starożytna było z marmuru i ze spiżu; ale pod ciężarem pierwszej z tych zbrodni załamało się i runęło. Spółczesność obecna, chrześcijańska, więcej cywilizowana, łagodniejsza czy może uniknąć losu podobnego, jeżeli nie pokwapi się naprawić zbrodni drugiej, która choć nieskończenie mniejsza od tamtej, wystarcza jednak na to, by wtrącić do społeczeństwa w przepaść kar niebieskich.

Rozumiem, że w przytoczonych wyżej słowach siostrzenicy Waszej Królewskiej Wysokości tkwi ogrom myśli, podobnych do tych jakie pozwoiliem sobie tu wskazać. On swoim orlim wzrokiem przejrzał istotnie sytuację w jej całości; dostrzegł że Europa nie jest dość duża na to, by pomieścić obok siebie dwa porządki rzeczy, z których jeden wyobraża to co dobre, drugi całą przewrotność złego, i że starcie między nimi jest prędzej czy później nieuniknione. Dostrzegł i to, że świat złego skupiony w ręku jednego człowieka, a poddany terrormowi, godnemu roku 1793, wzmagają się w potęgę — kiedy świat dobrego, rozdarty społecznymi waśniami, z każdym dniem traci na sile. To widząc, powiedział sobie: "Póde wprost na nieprzyjaciela, nie będę go czekał, ale go uprzedzę. Zmuszę ludzi mojej epoki do cnoty, prowadząc ich do walki z barbarzyństwem i ze złem". Zatrącił począty z powodu klucza do bełtańskiego kościoła, przybrał rozmiar olbrzymie, większe od rozmiarów dawnych wojen krzyżowych.

(1) Hr. Karol Montalembert w mowie d. 19 marca 1846 w Izbie parów: "Je dis, messieurs, qu'au-dessus de ce crime (partage de la Pologne) il n'y en a pas; il n'y en a qu'un, c'est ce que la foi chrétienne appelle le déicide. — (Zabójstwo Chrystusa)." (Moniteur Universel z 20 marca 1846 i osobna odbitka, str. 11).

Ciąg dalszy nastąpi.

Moja metoda Język francuski

Szybko, łatwo, przyjemnie
1.200 słów i zwrotów potocznych
Cena w ADMINISTRACJI W. P.
100 fr.

z przesyłką poczoną

200 fr.

Prosty sposób poznania języka
francuskiego potrzebnego
każdemu we Francji.

Dział Kulturalno-Oświatowy



Foto: US 24.500.

KOMENDA PRZESTWORZY ĆWICZY SIĘ NADAL W STAN. ZJEDN.

Podczas gdy samolot X-15 wykonał swój lot na wysokości 15.000 m i osiągnął szybkość 2.250 km na godz., mając jako pilota Scotta Crossfielda, podczas gdy nowy satelita amerykański "Cornet de Glace" obraca się około Ziemi, przyszli astronauta ćwiczą się w ramach projektu "Merkurego" (Mercure) czekając na moment kiedy jeden z nich będzie wybrany ażeby zostać pasażerem "stożka przestworzy", który będzie krążył naokoło naszej planety.

Człowiek przestworza ubrany w kombinację o ciśnieniu dającym się regulować, z hełmem na głowie wtargnie do stożka Merkurego umieszczonego w głowicy olbrzymiej rakiety Atlas. Drzwi zostaną hermetycznie zamknięte. Astronaut usiadł na siedzeniu dopasowanym do jego ciała i przymocuje się pasami. Jego mieszkanie w kształcie stożka będzie miało 2 m. wysokości i 1,80 m. w przekroju.

Na fotografiach widzimy siedzenie zrobione z szklanych włókien, na jakim zasiądzie pasażer Merkurego.

W obliczu ewentualnego Traktatu pokojowego z Niemcami

Stoimy w przededniu możliwych ważnych postanowień dotyczących naszych granic zachodnich. Niemcy systematycznie dążą do zakwestionowania naszych praw na Odrze i Nysie. W nr. 78 pisaliśmy o kilkunastu tysiącach broszur proniemieckich rozrzuconych po Francji i godzących w polskości ziem odzyskanych. Wszyscy Polacy winni odświeżyć i uzupełnić swoją znajomość tego zagadnienia. Z cennej książki p. Antoniego Błońskiego zat. "W r a c a m y n a d O d r e", wydanej w r. 1942 w Londynie podajemy w tym celu ważny dalszy wyjątek:

Ciąg dalszy (32)
Pod względem administracyjno-kościelnym Lębork i Bytów do 1918 r. należały do diecezji chełmińskiej, zaś starostwo Drahimskie do biskupstwa poznańskiego. (2)

Po śmierci Bogusława XIV (20 marzec 1637 r.) ostatniego księcia na Szczecinie, Rugii, Kołobrzegu i Wolgastie, Pomorze Zachodnie zajmują Brandenburgcy, motywując ten swój zabór układem dziedziczenia zawartym ze zmarłym księciem. Uprawienie Brandenburgczyków do Pomorza Zachodniego z punktu widzenia prawa międzynarodowego są bardzo wątpliwej wartości. Należy zaznaczyć, że w akcji brutalnych podbojów początkowo Sasi, a następnie Brandenburgcy stworzyli specjalny system stosowany perfidnie z powodzeniem od czasów Geroni. Są to t. zw. zapisy na przeżycie, wymuszone lub podstępnie zamaskowane jakoś bliżej nieokreślone korzyści, którą miał otrzymać książę, czyniący zapis. Jak się później przekonamy, nie inną drogą odbyła się powolna, lecz systematyczna grabież Śląska.

Brandenburgcy od wielu lat patrzyli łakomie na ujście Odry z wyspami: Rugia, Uznam i Wolin. Apetyty ich zastrzyły się po śmierci Bogusława XIV, z którym zawarli układ na przeżycie. Aktu tego jednak nie uznali, ludność pomorska i zainteresowane państwa bałtyckie ze Szwecją na czele.

Polska zajęta w tym czasie wojnami tureckimi, moskiewskimi, a później kozacką i szwedzka, nie miała możliwości interwencji na północy. Dopiero po traktacie Westfalskim w 1648 r. Brandenburgcy zajmują część Pomorza z Kamieniem i Kołobrzegi. Główna część Pomorza z miastem Szczecinem, wyspami Usedom (Uznam) i Wolinem, zajmują dopiero w r. 1720, po układzie Sztokholmskim ze Szwecją, zaś część zachodnią z wyspą Rugia dopiero po r. 1815.

Lecz w walce o utrzymanie Bałtyku, "Tradycje Chrobrego Krzywoustego, Leszka, Białego Przemysława godnie dźwiga i w tym względzie niezmordowany Fokietek, Jagiello, wytrwał i konsekwentny Kazimierz Jagiellończyk".

(2) Regime politique et administratif dans la Pologne Prussienne, str. 88. Fribourg-Lausanne 1918.

łonczyk, przeorny Zygmunt August, ambitny Władysław IV, zaściany Jan Kazimierz. Ci gotowi są dziesiątkami lat walczyć, byle nie stracić ani garści piasku morskiego". (1)

Zygmunt Stary nie tylko "nie spuszczał oka z Pomorza i Gdańska", ale nawet usiłował z powrotem przyłączyć do Polski, w tej czy innej formie drogą układów z krewnymi książętami Pomorza Zachodniego, "kraje leżące nad dolnym biegiem Odry". (2)

(1) W. Konopczyński, "Polska polityka bałtycka", str. 144, Roczniki Historyczne. Poznań 1927.

(2) Ibidem, str. 146.

Ciąg dalszy nastąpi.

Edward Majchrowicz B. Sc.

ATOMY

Prawdopodobnie wielu czytelników zastanawiało się lub nawet próbowało podzielić kawałek materiału np. gliny lub plasteliny na coraz mniejsze części, ażeby dowiedzieć się jak daleko można prowadzić ten proces dzielenia.

Otóż w ten sam sposób podchodzili starożytni filozofowie i nowożytni uczeni w swoich rozmyśleniach i badaniach nad budową materii, z tym dodatkiem, że zastanawiali się jeszcze czy mniejsze części mają tę samą własność co duży kawałek przed rozdzieleniem. Dla przykładu przyjmijmy, że mamy małą ilość złota, którą podzielimy na dwie. Wiadomo, że własności złota w mniejszych kawałkach będą niezmiennymi. Również nie zostaną one zmienione jeżeli połówkę podzielimy na ćwiartki, ćwiartki na ósemki, ósemki na szesnastki itd. aż dopóki małe kawałeczki staną się za małe aby je widzieć gołym okiem.

Otóż procesu tego nie można prowadzić w nieskończoność, gdyż w końcu dojdziemy do granicy podzielnosci. Częstką stojącą na tej granicy jest a t o m, wyraz wywodzący się z greki a znaczący niepodzielny. Gdy podzielimy atom złota wówczas stracimy złoto a możemy otrzymać miedź i cynk lub coś innego.

Atomowa teoria materii jest bardzo stara, gdyż 1000 lat przed Nar. Chrystusa hinduscy filozofowie przypuszczali, że materia jest zbudowana z małych niepodzielnych cząstek, jednak pierwsze dokładniejsze teorie atomowe zostały wyłożone przez starożytnych Greków. Demokritusa i Leucipusa w VI wieku przed Chrystusem. Później inni greccy i rzymscy filozofowie poparli tę teorię. Warto nadmienić, że w starożytności filozofowie dochodzili do tych wniosków na podstawie rozumowych rozmyślań, a dopiero rozwój nowoczesnej nauki pozwolił na oparcie tych myślowych dociekań faktami naukowymi tj. obserwacjami fizycznych doświadczeń.

Pomimo to, że atomu nikt nie

Zachowac

SŁOWNICZEK

JĘZYKA POLSKIEGO

I FRANCUSKA NAZWA

Ciąg dalszy.

Cizmy blp., tur., obuwiu sznurowane, (bottines f. pl.).

Ckliwy, nudny, sprawiający ckliwość, pobudzający do wymiotów, skłonny do nudności, mdły, niesmaczny, (fade, insipide).

Clić, nakładać cło na przedmioty podlegające opłacie celnej, pobierać cło, oddawać do oclenia, płacić cło, (imposer la douane, dédouaner, Cło nm. (ceł) opłata wnoszona za przewóz, przywóz lub wywóz towarów zagranicę lub z zagranicy, myto (douane f., droit m.).

Cmentarz łc., miejsce grzebania zmarłych, miejsce wiecznego spoczynku, plac kościoła, na którym grzebano umarłych, (cimetière).

Cmokać, cmoknąć, młaskać wargami lub językiem, całować, pocałować w usta lub w rękę, ssać, smakować, palić fajkę, (faire claquer sa langue, donner un baiser bruyant, sucer, fumer la pipe).

Cnota, stałe dążenie człowieka do doskonałości moralnej, ogół pięknych i dobrych przymiotów człowieka, skłonność do dobrych uczynków, ku dobremu, życie zacne, postępowanie zacne, zbiór przymiotów właściwych pewnemu stanowi, powołaniu, sumieniu, spełnianie obowiązków, praca dla dobra bliźnich (cnoty obywatelskie, towarzyskie), zaleta, (vertu, qualité f.).

Cnotliwy, prawy, pełny cnot, poczciwy, postępujący moralnie, zacny, czyniący dobre uczynki, zacny, honorowy, bez zarzutu, (vertueux).

NUMERY OKAZOWE PROSIMY PODAC DALEJ I ZDOBYĆ NAM ABONENTÓW

ŚWIAT KOBIECY

Dr M. Nawrocka-Majchrowiczowa

UCZMY DZIECI PŁYWAĆ W WANNIE...

Lato się skończyło, ale dalej będziemy mogli nacieszyć się pływaniem w krytych basenach. Niestety liczba tonących, dorosłych i dzieci, nie zmniejsza się. Nieostrożność i paraliżujący strach często powodują tragedie, których można by uniknąć przy należytych trenowaniu dzieci od najmłodszych lat... to znaczy od szóstego miesiąca życia.

James Carnahan, dyrektor bezpieczeństwa w wodzie z Chicago, zaleca serię pięciu lekcji, które mogą być udzielane przez rodziców dzieciom do wieku szkolnego. Następnie łatwiej jest instruktorom w szkołach i obozach letnich uczyć dzieci pływania i nurkowania, gdyż nie ma straty czasu na przezwyciężenie strachu przed wodą.

Lekcje powinny odbywać się w czystej wodzie (bez mydlin) w wannie lub w miednicy. Nie muszą być koniecznie udzielane w następującym porządku:

1. **Wydychanie pod wodą**, czyli dmuchanie pod wodą, które stanowi ważną część rytmicznego oddychania przy pływaniu. Wystarczy zamoczyć w wodzie nos i usta i spokojnie wydmuchnąć powietrze z płuc. Sześciomiesięczne pędraki z zapałem uczą się tej sztuki naśladowując rodziców.

2. **Wstrzymywanie oddechu pod wodą**: dziecko uczy się szybkiego wdychania przed każdym zanurzeniem twarzy do wody — ten zwyczaj pozwoli mu na rozwinięcie zapasu powietrza w płucach, na pływaniu pod wodą i zabezpieczy przed wdychaniem wody. Dziecko trzeba trenować do wstrzymywania oddechu przez 10 sekund.

3. **Otwarcie oczu pod wodą**. Najlepiej jest położyć na dno wanny nie wypływające na wierzch zabawki i bawić się w prędkie podnoszenie z zanurzoną twarzą.

4. **Rytmiczne oddychanie** polega: a) na wdychaniu powietrza przez usta gdy głowa jest ułożona bokiem na powierzchni wody, następnie b) na przekręcaniu głowy na drugą stronę z zanurzoną twarzą i wydmuchaniu powietrza pod wodą. Gdy dziecko potrafi powtórzyć to ćwiczenie 10, 20 i 30 razy pod rząd, posiada kontrolę oddechu podstawową przy długim i szybkim pływaniu.

5. **Utrzymanie się na powierzchni wody**. Gdy dziecko umie unosić się na wodzie, ma zaufanie do samodzielności w poruszaniu

się dokąd zechce — a) "Leżenie" na wodzie na plecach: dziecko wyciąga ręce i nogi i trzyma głowę na tym samym poziomie co plecy, czyli lekko zanurzoną w wodzie, a rodzice trzymają rękę pod jego głowę — gdy dziecko leży spokojnie, powoli odsuwamy rękę, ale trzymamy ją w pobliżu żeby podtrzymać głowę na nowo przy pierwszej potrzebie.

b) "Leżenie" na wodzie na brzuchu: dziecko leży na brzuchu na dnie wanny, podtrzymując ciało rękoma; stopniowo podnosi ręce i unosi się nad wodą z twarzą zanurzoną, podnosząc głowę tylko gdy potrzebuje zaczerpnąć powietrza. Dla zilustrowania tego ćwiczenia, można zademonstrować dziecku, że powietrze w jego płucach odgrywa tę samą rolę co powietrze w balonie lub piłce, która zanurzona w wodzie, wypływa na powierzchnię.

Niejedyną zabawę w wodzie będzie potrzebny, żeby dziecko umiało swobodnie wykonać wyżej wymienione ćwiczenia. Trzeba będzie dużo cierpliwości, ale świadomość, że dziecko będzie mogło zawsze sobie dać radę w wodzie, zapewni później rodzicom spokojne wakacje w pobliżu wody i tymbarczyli stały pobyt.

Zaszczytny tytuł "amerykańskiej matki bieżącego roku", przyznawany od 25 lat, przyznało p. Jennie Lottman Barron, żonie sędziego ze Stanu Massachusetts. Laureatka liczy 67 lat, ma 3 zamężne córki i 9 wnuków. P. Barron wierzy w siłę komórki rodzinnej. Jej hasłem: "Miłość i dobry mąż".



Foto: US 23.818.

KOBIETY MIĘDZY SOBĄ

Zrozpaczonej.
Droga Pani, proszę na łamach "Wiariusu Polskiego" szukać dalszego ciągu naszej dyskusji, a przede wszystkim pozbyć się złudzenia, że nie znam cierpienia i nie rozumiem męki załamania się. Osiem bitych lat przechodziłam mękę załamania się. A cierpie nie...

Droga Pani, wychyliłam ten kielich przelewającego się bólu w ciągu 24 dni września 1939 aż 6 razy, bólem tym zadane rany krwawiły do dziś...

A więc to "złudzenie" mojej pogody i pozornej beztroski jest oparte na tym, że odnalazłam Boga i wróciłam do Niego. Bóg istnieje, Droga Pani! I to nie żaden wymysł ludzki czy "księżowski". Na dzisiaj niech Pani weźmie za aksjomat, że: "Nauka nie obala wiary, a wiara nie sprzeciwia się rozumowi".

To pierwsze, po drugie proszę zajrzeć do wyznań św. Augustyna. Między innymi Pani znajdzie:

"Pytałem ziemi, odpowiedziała: 'to nie ja jestem twoim Bogiem', wszystko co żyje na jej powierzchni dało mi tę samą odpowiedź. Zapytałem nieba, słońca, księżycy, gwiazd: 'My nie jesteśmy Bogiem, którego szukasz', — oświadczyli mi. Wówczas rzekłem do wszystkich istot które znam poprzez moje zmysły:

"Mówcie mi o moim Bogu, ponieważ nim nie jesteście, powiedzcie mi coś o Nim", a one zawołały do mnie swym potężnym głosem: "To On nas stworzył".

Aby ich pytać, wystarczyło mi wpatrywać się w nie, a sama ich piękność, była ich odpowiedzią". (Św. Augustyn).

A Edison, Droga Pani! Ten wynalazca fonografu, zwiedzając wieżę Eiffala wpisał do złotej księgi te słowa:

Edison, który żywi najgłębszy podziw dla wszystkich inżynierów łącznie z Panem Bogiem", więc widzi Pani, że Bóg był, jest i będzie zawsze, tylko się ukrył w załamaniach. Załamania się, a więc "Sursum corda", zapomnieć o sobie i zwrócić się z gorącą modlitwą do Boga, by udzielił sercu łaski poznania Go, w czym chętnie Pani pomoże.

M.B.

W 20 bolesną rocznicę, te marzenia poświęcam Tobie, Warszawo!

Kocham Cię stara, uroczą W a r s z a w o.
Kocham frontony odwiecznych Twoich domów
Wieków patyną pokrytych szarawą,
Rzewne w dni ciszy, harde w dni gromów...

Na świętojańskiej katedralne mroki
Zdaje się, drżą dotąd Piotra Skargi słowy.
Sklepień strzeliste się wznoszą opoki,
W kaplicy Chrystus z cierniami u głowy...

Pod tą katedrą, staroświecką modą,
Domy się tulą jak dzieci do matki
Wrota okute do tych domów wiodą,
Zdobne na wrotach klamki i kołatki...

Nad odźwierzami znacznych mieszczań znaków
Ryte w kamieniu w futrynę oprawne:
Krzyże, okręty i zamorskie ptaki,
Jak szlachty herby swą tradycją sławne.

Takimi znaki każda kamienica
Od Zamku wieży, aż do Freta błyska.
Każdy dom stary i każda ulica
Mieszczań warszawskich sławetna kołyska.

Onych Banerów i Fukierów strzechy,
Co, choć przybyli do nas od Zachodu,
Wiekami w Polski spowici oddechy,
Polskiego chlubą stali się narodu.

Tuż obok wrosła w stare mury grodu
Buńczuczna lyków mazowieckich rzesza,
Kości z kości naszej, ojczyzności rodu,
Sprawna do młota, szabli i lemieszka.

Jaśniały cechy niepożyte sławą:
Krawcy, stolarze, cieśle i piatnerze,
Bywały chwile, gdy Ciebie, W a r s z a w o,
Piersi ich mężne kryły jak puklerze.

Zasię cech szewski był nad inne drogi,
Bo powstał z niego Wódz warszawskiej młodzi,
Majster K i l i Ń s k i, co gnał z miasta wrogi,
Jak Wisła lody, w wiosennej powodzi.

W oddali Rynek sławny Twój prześwieca
Kwadratem domów śmigłych jak kolumny.
Tam Mazowiecka stoi kamienica
I pod "Murzynem" dom starością dumny.

Pośrodku rynku, z wodotrysku czary
Syrena wznosi szablę do cięcia
Ze średniowiecznej wytworzona wiary,
Rybi ma ogon, a tułów dziewczęcia.

Dziwadło one — symbol Twój W a r s z a w o,
Syrenim wdziękiem nęcąca do siebie
Jak ona, bywasz wesołą lub łzawą,
Pokorną, wzniosłą i mściwą w potrzebie.

Pamiętasz czasy, kiedy wrogie hordy
Buk Twój deptały bluźnierczymi stopy.
Przeżyłaś hołdy, pożogi i mordy
I wiecznie stać będziesz na straży Europy...

Jako syrena wdziękami kusząca,
Wieniecysz swe czoło królewską koroną,
U stóp Twoich Wisły pynie fala drżąca,
W dal wieków, oczy zapatrzone toną...

Kocham, W a r s z a w o, Twoich parków cisze,
Łazienek stawy, kasztanami skryte,
Na wodzie łabędź biały się kołysze,
Włoskie filary drżą w fali odbite.

Na moście postać Króla — Bohatera,
Tutaj teatru półkule kamienne,
Satyr szyderczo z gestwiny wylizera,
A w górze — niebo roześmiane, senne...

Lub w noc wiosenną, tych słowików pienie...
Bzów cudne wonie w gąszczach "Botaniki",
"Trzeciego Maja" zbutwiałe sklepienie,
Zdrój Belwederski — narodu pomniki...

Kocham, W a r s z a w o, Twojej Pragi ślany
Męczeństwem swoim pamiętne i święte,
Wolski kościółek krwawą męczennym zalany,
Groby Powązek, w miasto rozrośnięte...

O, Twoj, W a r s z a w o, każdy złom kamienia,
Każda garść ziemi wspomnieniem oddycha.
Tyś złała sławę naszą i cierpienia
Do kamiennego swych murów kielicha.
— Kocham Cię Warszawo!

(Ze starych pamiętników mej Przyjaciółki) — M.B.

Józef Gabriel Mondschein

Baron von Stempel

(N o w e l a) (6)

Obrzucił bystrym wzrokiem stojących, a widząc, że ten i ów z oficerów ma nieporządną i nieprzepisowo założony pasek na mundurze, lunął jednego i drugiego w oficerskie oblicze, wołając: — Jak ty śmieł przyiść ka mnie w takim widzie? Ty gniazdyj czelowiek! (Jak ty śmieł przyiść do mnie w takim stanie? Ty niechluj!)

I wyrzucił całą grupę za drzwi. Wieść o tym rozeszła się wśród oficerów, to też bali się oni nie na żarty. Zdarzyło mi się samemu widzieć później, jak oficerowie, którzy przyszli z powinszowaniem imienin do pułkownika, zanim weszli na schody, prowadzący do jego mieszkania, zatrzymali się w sieni domu, trzęsącymi rękami poszli na sobie mundury i ze strachem zegnali się potrójnym prawosławnym znakiem krzyża. Niektórzy z nich byli bladzi na twarzy...

ZAMORDOWANIE FELDFEBLA.

Baron von Stempel właśnie wyszedł po schodach ze swego mieszkania, pobrzękując ostrogami, i miał się udać do ogrodu, gdzie za wysokim parkanem bytowały psy, gdy podszedł do niego żołnierz z żandarmerii polowej, salutując głośno:

— Wasze Wysoko Błagorodie, melduję służbowo... — i zraportował, że tej nocy feldfelbl pułkownika Iwana Pawłowicz Kuczerow, tegoż żona i dzieci zostali zarabani na śmierć siekierą.

Pułkownik nie drgnął na twarzy, przyjrzał się tylko żandarmowi bacznie i rzekł:

— Bolsze niczewo? (Więcej nie?)
— Nikak niet, Wasze Wysoko Błagorodie! — charknął żołnierz.

Usłyszał słowa:
— Przeprowadzić śledztwo, a ja przyjdę do koszar.

Późem obrócił się i niezachwianym krokiem, brzęcząc ostrogami, wrócił po schodach do mieszkania. Wszedłszy do przedpokoju, klasnął w ręce i krzyknął: — Trębacz!

Późem wkroczył do salonu. Natychmiast w drzwiach tegoż ukazał się kucharz w mundurze wojskowym ze słowami:

— Słuszaju, Wasze Wysoko Błagorodie!

— Proszę mi teraz nie przeszkadzać, obiadu nie będę jadł w domu. Zjem w koszarach.

— Słuszaju — odparł Trębacz.

Była godzina ósma rano. Pułkownik zasiadł do biurka, napiął parę papierów, skreślił jakąś depeszę, włożył to wszystko w teczkę i zaklaskał na ordynansa:

— Siergiej!

Do pokoju wtargnął przerażony ordynans:

— Słuszaju, Wasze Wysoko Błagorodie!

Padło jedno słowo:

— Konia!

— Adama? — zapytał ordynans.

— Da-s! (Tak!)

Ordynans szczyknął obcasami, zaszalował, obrócił się na pięcie i wyszedł.

Nie minęło pięciu minut, jak ukazał się z koniem na dziedzińcu, a drugiego konia dla ordynansa trzymał Tatar Achmet. Pułkownik zszedł na dół, ukłonił się z daleka memu ojcu, który wyszedł na dziedzińce, kierując się do warsztatu. Nic nie mówiąc do nikogo, dosiadł konia, trzymanego przez dienszczyka. Ten natychmiast skoczył na swego konia. Pan baron wyjechał pierwszy, sługa za nim, wioząc jednocześnie teczkę z papierami.

Ciąg dalszy nastąpi.

Od Administracji

Zwracamy uwagę naszych Czytelników, że Wiarus Polski sprzedawany jest w kioskach dwucowych. Jeżeli w jakiejś miejscowości nie można go kupić, chętnie rozpoczniemy tamże wysyłkę, skoro tylko otrzymamy powiadomienie, że nawet dorywczo ktoś pragnie na tym dworcu zaopatrywać się w nasz tygodnik.

Czarna Pani

Antoniego
Marczyńskiego

do nabycia za

425 fr.

W Administracji
Wiariusu Polskiego
Z kosztami polecanej
przesyłki

550 fr.

Interesujące powiązanie
historii z teraźniejszością
Książka pięknie
broszowana. Stron 376.

To i Owo

NAD GRANICĄ LOTWY

Jednym z kresowych powiatów, poddanych silnej rusyfikacji, jest powiat Brzysław, nad granicą Łotwy, dziś przekształconej na republikę sowiecką. Okupanci wcielili do Litwy zachodni skrawek ze stacją Turmonty, przez którą ongiś jeździło się z Polski do Łotwy i Estonii. Główna część powiatu z ogromnymi jeziorami Strusto i Drywiaty należy do białoruskiej "oblasti" w Mołodeczynie.

Powiat, na ogół ubogi i słabo zaludniony, bardzo uciepiał podczas wojny, a egzekucje i przesiedlenia, dokonywane kolejno przez obu okupantów, zmniejszyły poważnie liczbę Polaków. Zmalała też liczba kościołów, a ponieważ republika białoruska nie pozwalała na szkoły polskie, więc język polski rozlega się publicznie już tylko w nielicznych kościołach.

Ale żywioł polski trwa. Próżno oficjalna propaganda szkuluje przedwojenną Polskę, skoro ludność widzi, jakiej biedy i wyzysku doznała się w republice białoruskiej, za którą zresztą prawdziwi patrioci białoruscy nie ponoszą odpowiedzialności. Przedwojenna Polska wydaje się prawdziwym rajem, a chłopci widzą, że w pobliskiej Litwie i Łotwie życie jest nieco lepsze niż na Białorusi. To się tłumaczy częściowo tym, że w Mińsku już 40 lat odzwyczajano ludność od burżuazyjnych smaków i wymagań, natomiast w republikach bałtyckich mających tradycję niepodległości i dobrobytu, okupanci muszą robić pewne ustępstwa.

Więc Polak z pogranicza najłatwiej kupi książki polskie w pobliskim Dyneburgu. Można tam dostać "Przekrój" lub "Trybuna Ludu". Polacy byli na Łotwie słabą mniejszością, wobec czego gazety polskie nie stanowiły niebezpieczeństwa. Na Białorusi natomiast, gdzie Polaków według niektórych oszacowań jest jeszcze półtora miliona, urzędy patrzą na druki polskie bardzo podejrzliwie. Nawet pod względem religijnym sytuacja jest lepsza na Łotwie. W Dyneburgu jest jeszcze parę katolickich kościołów, a podobnie jest w okolicy, w dawnych polskich Inflantach, które aż do r. 1772 należały do Polski. W kościołach kazania są po łotewsku lub po polsku. Należy pamiętać, że z tych stron wyszło wielu bojowników o wolność, wśród nich Emilia Plater.

Paczki zagraniczne ułatwiają przetrwanie tym Polakom, którzy mają krewnych zagranicą. Repatriacja na zachód jest niechętnie widziana przez władze, bo pomniejsza i tak słabe załudnienie, a Moskwa nalega, by dawać ochotników do kolonizowania Kazachstanu.

Rolnictwo jest głównym zajęciem ludności powiatu brzysławskiego. Kołchozy, wszędzie gospodarujące skandalicznie, w tych północnych stronach mają szczególne trudności. Stosownie do żądań Chruszczowa uprawia się na wet kukurydzę, ale z tym wynikiem, że zbiera się tylko trochę zielonych łodyg na pasze dla bydła. Plony zbóż są bardzo niskie, to też kołchoznicy dostają za dzień ciężkiej pracy mniej więcej równowartość 1 kilograma cielecia. Trochę lepiej jest w kołchozach rybackich, bo na ogromnych jeziorach łatwiej coś po kryjomu ułować dla siebie.

Zastraszona i sterroryzowana ludność nie stawia oporu, lecz okresu Polski niepodległej nie zapomni. (LWIL).

DEFICYTY PRZEZ 30 LAT

Od wybuchu rewolucji bolszewickiej w Rosji minęły prawie 42 lata, a od wprowadzenia systemu sochozów około 30 lat. Okazuje się, że przez cały ten czas sochozy dawały ogromny deficyt i dopiero teraz statystyka sowiecka, (która zresztą trzeba traktować bardzo podejrzliwie) wykazuje małe deficyty.

W warszawskim czasopiśmie "Przyjaźń", poświęconym wychwalaniu Rosji, prof. W. Misłina podał, że dzięki zagospodarowaniu odłogów i ziemi dziewiczej sochozy zwiększyły powierzchnię zasiewów do 51 milionów hektarów. Na nowych terenach w Azji powstały nowe sochozy o przeciętnej powierzchni 30 tys. na cztery 300 kilometrów kwadratowych. W tych olbrzymich gospodarstwach można było lepiej wykorzystać nowoczesne maszyny rolnicze, wobec czego nastąpiła

REŻYM ZAMIERZA ZMNIJSZYĆ WYDATKI NA OŚWIATĘ?

(FEC) Z obliczeń przeprowadzonych przez warszawski "Głos Nauczycielski" w numerze z 13. IX. br. wynika, że w roku 1958 ogólne wydatki na szkolnictwo w Polsce obciążały każdego obywatela w wysokości ponad 310 złotych w skali rocznej. "Skomplikowany układ naszego budżetu państwowego" — stwierdza pismo — nie pozwala jednak na dokładne uchwycenie wszystkich sum przeznaczonych na oświatę. Dane oficjalne ministerstwa Ośw. wykazują, że w 1958 roku wydano na oświatę w Polsce ponad 8,5 miliarda złotych. Wydatki innych resortów (poza szkolnictwem wyższym) szacuje "Głos Nauczycielski" na sumę około 1 miliard zł. Łącznie więc w omawianym roku wydano w Polsce na szkolnictwo około 9,5 miliarda zł.

"Suma powyższa — pisze cytowany tygodnik — stanowi ponad 5 proc. ogółu wydatków budżetowych państwa i około 3 proc. dochodu narodowego w 1958 roku". Nie są to cyfry wysokie, mimo to "nadchodzą z różnych części kraju alarmujące wieści o próbach zmniejszenia wydatków na oświatę w roku 1960". Zdarzają się wypadki, że "planowane sumy nie pokrywają nawet funduszu płac przeznaczonych dla nauczycieli".

Ponad 1/5 ogółu wydatków na oświatę — informuje dalej pismo — przeznaczona została w 1958 r. na inwestycje. Wskaźnik nakładów inwestycyjnych wyrażony w złotychkach wzrósł w stosunku do roku poprzedniego o ponad 37 proc. Mimo przekroczenia planu finansowego w zakresie inwestycji "plan rzeczowy wykonano tylko w 86 proc.". Np. w woj. łódzkiej zabrakło do wykonania planu 60 izb szkolnych, w Łodzi — 37 izb, w woj. wrocławskim — 31 izb itd. Wydatki inwestycyjne ciągle rosną, co wcale nie przemawia za tym, aby można było zmniejszyć fundusze na oświatę.

Poza tym nie trudno obliczyć, że "sam tylko przyrost uczniów szkół podstawowych w bieżącym roku o 310 tysięcy powoduje automatycznie wzrost wydatków na oświatę o ponad 300 milionów zł". Wzrastająca liczba uczniów zwiększa zapotrzebowanie na nowe kadry nauczycielskie. Dla 310 tysięcy nowych uczniów potrzeba — zdaniem tygodnika — około 10 tysięcy nowych nauczycieli, jeden nauczyciel przypadał w 1958 roku na 31,9 uczniów. "Warto też uświadomić sobie ogrom strat, jakie ponosimy w związku z niedostatecznymi postępami uczniów w nauce. Co roku powtarza tę samą klasę ponad 450 tysięcy uczniów w szkołach podstawowych. Co roku musimy więc wydać dodatkowo prawie pół miliarda złotych na ich kształcenie".

"Głos Nauczycielski" kończy swoje uwagi apelem, który kieruje do "aktywistów związkowych" oraz nauczycieli, radnych i posłów, by nie lekceważyli "sprawy wglądu w planowanie i finansowanie oświaty" i przeciwstawili się próbom zmniejszenia wydatków na oświatę.

Fundusz znalazłby się natychmiast gdyby zmniejszono subwencje na "oświatę" zagranicą prowadzoną przez pisma komunistyczne b. kosztowne i luksusowe, prawdopodobnie pod te rubryki podpadające, a w każdym razie z kasy państwa wykładane. Przyp. Red. W.P.

obniżka kosztów produkcji.

Ale dopiero w r. 1956 sochozy jako całość dały państwu po raz pierwszy zysk w wysokości 315 milionów rubli. Duża część sochozów była nadal deficytowa.

Dzieliąc te sumy na hektary otrzymamy zaledwie 6 rubli z ha. Za tę kwotę nie można w Rosji kupić nawet kilograma cukru. Co do zboża, to w lipcu 1958 r. w Związku Sowieckim płacono za centnar przeciętnie 74 ruble. Wynika z tego, że całoroczny zysk z hektara równał się zaledwie 8 kilogramom zboża. Ale i te wyniki osiągnięto w dużej mierze dzięki sztuczkom buchalteryjnym i statystycznym.

W Polsce wschodniej, okupowanej przez Rosjan, sochozy zajmują mniejszą powierzchnię niż kołchozy, będące jeszcze gorszą formą wyzysku. (LWIL).

Wiadomości z Polski

KOSZTOWNE TRANSAKcje W REŻYMOWYM BANKU

(FEC) Komuniści w Polsce wprowadzili szereg opłat i podatków nieznanych społeczeństwu polskiemu przed wojną. Także za załatwienie choćby drobnej sprawy w jakimś biurze, reżymowa administracja pobiera urzędowo specjalne opłaty dodatkowe. "Harcacz" ten — jak go nazywa jeden z czytelników "Życia Warszawy" (nr. 209) — obowiązuje również przy wymianie złotych na obcą walutę w Narodowym Banku Polskim. Od każdego 500 złotych wymienionych w banku — informuje cytowany dziennik — nabywca obcej waluty musi zapłacić specjalny "podatek turystyczny" w wysokości 150 złotych. Za wymianę 1500 złotych banki warszawskie pobierają 450 zł.

Poza tym sprzedaż walut odbywa się według następujących przeliczeń: za 1500 zł polskich można kupić w banku 1.150 koron czeskich, 1.390 forintów węgierskich, 975 rubli sowieckich, 960 lei rumuńskich, 868 lewów bułgarskich i 380 marek wschodnio-niemieckich. Walutę tych krajów — pisze "Życie Warszawy" — Narodowy Bank Polski sprzedaje do wysokości 1500 zł. "Przy wymianie nabywca opłaca dodatkowo od każdego 500 zł 150 zł". Tak więc za 975 rubli lub 380 marek wschodnio-niemieckich musi się zapłacić łącznie z podatkiem turystycznym (450 zł) aż 1.975 złotych.

W POZNANIU ECHA TARGÓW JESIENNYCH

(FEC) Na jesiennych targach w Poznaniu — pisze warszawski "Świat" z 20 września br. — poszczególne firmy krajowe zorganizowały swoje stoiska. Wystawiono tam też obuwie, jakie "każdy z nas chciałby nosić". Jest ono bowiem "estetyczne, dobrze wykonane i trwałe". Nawet Czechosłowacy, znani ze specjalności

ci w tej dziedzinie, byli zdania, że "gdyby podobne obuwie — zało się na rynkach światowych, stanowiłoby ono dla nich i dla ich wyrobów poważną konkurencję".

"Dlaczego — zapytuje "Świat" — nie widzimy takiego obuwia w naszych sklepach? Potrafimy je przecież wyrobić. Oczywiście — przyczyny są różne, nieraz bardzo ważne. Ale wszystko to nie potrafi przekonać konsumenta, że ma nosić buty brzydkie i źle wykonane. Sprawa jest tym gorsza, że podobna sytuacja istnieje w wielu innych gałęziach naszego przemysłu". Tak samo jest z meblami, odzieżą, z wyrobami tworzyw sztucznych itp.

NA WSI Toczy się "NAJPOWAGNIEJSZA BATALIA"

(FEC) Na wsi — pisze warszawskie "Życie Gospodarcze" nr. 35 — "toczy się obecnie jedna z najważniejszych batalii naszego powojennego okresu. Idzie o to, czy wieś istotnie szerokim frontem wkroczy na drogę socjalizmu". Dotąd postawa chłopów do programu mechanizacji rolnictwa jest przeważnie wroga i nieufna, albo wyczekująca. Zdarzają się wypadki, że "całe powiaty rezygnują z zakupu kompletów maszyn".

Argumenty, że mechanizacja uwolni chłopów od uciążliwego, objadającego gospodarstwo konia nie trafiają do przekonania wsi. "Chłop bowiem w swoim koniu widzi gwarancję samodzielności... Na nasze zachęty, aby pozbył się konia, odpowiada: A co będzie, gdy po pozbyciu się konia okaże się, że maszyny nie zdają egzaminu, albo że będą od nich odsunięty?" Jednocześnie dość żywe są nadal wśród chłopów wspomnienia dawnych metod nakłaniania do spółdzielni produkcyjnych. Stąd ta nieufność do mechanizacji rolnictwa, która uważają za "wstęp do kolektywizacji".

Prosimy

o wpłacanie zaległych prenumerat

Z PODRÓŻY DO TREVIRU PRZYJAZD POLSKIEJ PIELGRZYMKI I PROWOKACJA NIEMIECKA

Wypełnionymi do ostatniego miejsca autokarami, z szybkością 90 km na godzinę mknęliśmy dn. 20 września br. w kierunku granicy niemieckiej, aby jak najprędzej dostać się do Treviru (Pala-tynat), bo to dziś ostatni dzień, w którym można złożyć hołd Słasku Pana Jezusa, wystawionej od 3 miesięcy na widok publiczny w tamtejszej katedrze.

Pełni skupienia i powagi z "Kiedy ranne" na ustach, pieśniami eucharystycznymi i maryjnymi śpiewanymi pełną pierśią dojechaliśmy do granicy francuskiej — Apach, a załatwiwszy formalności celne jedliśmy dalej do granicy niemieckiej — Perl. Stajemy i tutaj, aby załatwić dalsze formalności celne, a pielgrzymi, korzystając z kilkunastu autobusów, wyszli aby nogi rozprostować i zacerpnąć świeżego powietrza. Ciekawi wszystkich znaleźliśmy się przed komorą celną, której drzwi otwarte na oścież — i o ironio — oto nowiutki ogromny afisz w języku niemieckim i polskim (kaleczonym), gdzie pod tłustymi napisami: "Zbrodnia — mord" nastąpił opis bandyckiego napadu dokonanego na rodzinę niemiecką w roku 1945 przez "najprawdopodobniej Polacy", którzy w specjalnie bestialski sposób wymordowali całą rodzinę, składającą się z 8 osób, w czym dziecko znajdujące się w pokoju obok. Za wykrycie zbrodniarzy wyznaczono nagrodę 10.000 marek.

Niemcy wiedzieli, że tego dnia będziemy w Trewirze, bo gazety tamtejsze pisały o pielgrzymce polskiej z Francji, afisz więc był powieszony na to, aby nas sprostować. Wyraziliśmy głośno nasze oburzenie, wypominając miliony pomordowanych Polaków, Żydów i innych narodowości. Kto za te zbrodnie ma odpowiadać i jaka nagroda temu, kto wskaże niewatpliwych morderców — Niemców.

Jakim celem służy taki afisz? Przecież od tego czasu upłynęło już 14 lat i dawno zostały schwytane myśli społeczne, które po wyjściu z obozów, zdeprawowane przez okrucieństwa niemieckich katów, dopuszczały się czasami zbrodni na cywilnej ludności. Nie-watpliwie tylko dla zohydzenia narodu polskiego, aby wyładować zapiekłą nienawiść ku nam, ten afisz służył, bo istotnego celu wykrycia sprawców zbrodni na pewno nie osiągnie.

Załowaliśmy później, że nie przyszło nam na myśl zmanifestować czynnie i zdenerw. ten ohydny afisz, ale w danym momencie

nikt o tym nie pomyślał, a celnicy niemieccy jakoś cicho siedzieli, jakby nie słysząc naszego oburzenia.

I oto nastroj pobożności i skupienia prysł.

W sercach ożyły ponure wspomnienia doznanych w czasie okupacji krzywd, które ciągle jeszcze nie mają końca.

Opowiadała nam jedna z uczestniczek pielgrzymki, która w czasie wakacji odwiedziła rodzinę na Ziemiach Odzyskanych, że Niemcy wygnani stamtąd przekraczają nocami granicę i dokonują podpałów, zwłaszcza w okresie po zniwach, tak że Polacy tam osiedleni żyją jakby w ustawicznym zagrożeniu.

A potem, już w samym Trevirze przystąpiło do naszej grupy dwóch mężczyzn w starszym wieku, pytając niezłą polszczyzną, skąd jesteśmy, bo oni pochodzą ze Śląska. W tym przekonaniu, że mamy do czynienia z rodakami, zaczęliśmy rozmowę, ale wnet wyszło sztywno z worka. Po jakimś czasie jeden z nich postawił bezcelne pytanie: — Jak myślicie, czy my wrócimy na Śląsk? Po tym pytaniu nie trudno było się domyślić, że to Niemiec wygnany ze Śląska. Otrzymał on odpowiedź chyba najlepszą, jaką w tym wypadku można mu było dać: — To chyba tylko tam w górę jest napisane — i wskazano mu na niebo. Widać nie podobają mu się te odpowiedzi, bo zaraz nas opuścił bez słowa.

Wszystko to razem — i afisz zięjący nienawiścią i Niemiec tęskniący do powrotu na Śląsk — zepsuły nam skupiony nastrój do tego stopnia, że nie mieliśmy ochoty iść na popołudniową procesję, gdzie — jak nam inni opowiadali — pobożności nie było śladu, natomiast w postawie członków organizacji niemieckich biorących w niej udział, widać było butę, która i przed Bogiem czło nie uchyla.

Za wiele jest na świecie tej nienawiści zwłaszcza obecnie w okresie powojennym i niczego pozytywnego nie uzyska ten, kto nienawiścią za nienawiść płaci. Należałoby w imię chrześcijańskiej miłości kres temu położyć i za nienawiść zapłacić dobrocią, ale w stosunku do Niemców nie wiem, czy taka metoda wydałaby jakieś dobre owoce; wobec czego przymykam oczu na jawne prowokacje nie świadczące o naszej roztropności. Dlatego to, co przeżyliśmy podaje do ogólnej wiadomości, a sąd niech każdy sam wyda.

Jeden z pielgrzymów.

Z ZAŁOBNEJ KARTY S.P.

Wacław Grzybowski
Doktor filozofii, Ambasador Rzeczypospolitej Polskiej, Członek Rady Towarzystwa Historyczno-Literackiego. Odznaczony Krzyżem Komandorii Polonia Restituta i Legii Honorowej.
Opatrzony sw. Sakramentami, zmarł 30 września 1959, w 72 roku życia.

Pogrzeb odbył się w poniedziałek, 5 października 1959 r. o godz. 10.30 w Kościele Polskim (263-bis rue St. Honoré). Po Mszy św. nastąpiło odprowadzenie zwłok na cmentarz polski w Montmorency.

GOMUŁKA NIE WYBIERA SIĘ DO CHIN

(FEC) W dn. 26 września br. udała się do Warszawy do Pekinu reżymowa delegacja na obchód 10 lecia Chin komunistycznych. Delegacji przewodniczył prezes t. zw. Rady Państwa, Al. Zawadzki. W kołach komunistycznych Warszawy przypuszczano niemal do ostatniej chwili, że na czele tej delegacji stanie sam Gomułka lub Cyrankiewicz. Wśród wymienionych delegatów nie ma jednak ani nazwiska reżymowego premiera, ani jednego bodaj z poważniejszych przywódców partii.

POLSKIE PŁYTY GRAMOFONOWE są do nabycia W WIARUSIE POLSKIM

WSZYSTKIE PŁYTY „MICROSILLONS” 45 OBROTOWE
Na poniżej podanych płytach nagrane są 4 różne melodie. Dwie z jednej strony i dwie z drugiej strony.

Cena tych płyt we Francji: 940 fr

Za granicą dolarów 2,00

Nr. 16.
Stefan Kubiak i jego zespół.
OSTATNIA NIEDZIELA — Tango.
TOWARZYSTWO WETERANÓW — Polka.
WIWAT WESELE — Polka.
KAZAŁA MI MOJA MAMA — Wale.
Nr. 20.

Orkiestra Stefana Adamczyka.
JA JESTEM MUZYKANTEM — Polka.
TICKLE — TICKLE — Polka.
CHODZIŁEM KOŁO GAJU — Polka.
PRAGNĄ OCZKA PRAGNĄ — Polka.
Nr. 21.

OJ JEDZIEMY JEDZIEMY — Polka.
NAKOŁO — Oberek.
ZMIEN MOJ CZEK — Oberek.
JADE JA SE JADE — Polka.
Nr. 22.

NAD STRUMYKIEM — Polka.
BAŁA — Polka.
CZY PAMIETASZ COŚ MÓWIŁA — Polka.
SŁOWIEK Z WRONĄ — Polka.
Nr. 23.

Śpiewa Vera Gran z akomp. orkiestry.
ŚWIĘTY ANTONI — Piosenka.
KUJAWIAK WIENIAWSKIEGO.
TRZY LISTY — Piosenka.
Nr. 24.

Śpiewa Weronika Bell z akomp. orkiestry.
KOŁYSANKA.
MEŁODY BYC — WALE FRANÇOIS.
WALCA TANCZY CAŁY ŚWIAT.
Nr. 25.

Śpiewa Monika Witkówna.
PIJE KUBA DO JAKUBA.
CZERWONY PAS.
BANDA CYGANÓW.
KRAKOWIAK CII JA.
Nr. 26.

Orkiestra R. Budzilek.
ZAŁOŻNA POLKA — BROADWAY OBerek.
DOROTA — Oberek. — ZAWROTNA POLKA.

Płyty długogrające "Microsillon"

33 obroty.

Cena we Francji: Fr. 2 225

Za granicą dolarów 4,50

"MAZOWSZE"
Nr. płyty L. 0003.
Na płycie tej nagrane są nast. piosenki:
TO JA MIAŁA — POD BOREM — KAWALIRY
BANDOSKA — OGAREK — PRZEPŁYŃKA
CYRANECZKA — DOLINA.
Nr. płyty L. 0023.

Na płycie tej nagrane są nast. piosenki:
W KADZIAŃSKIM BORU — W OLSZYNIE
NIE — SZYSZKI — MAZOWSZE — DO
SŁUBU MARYSIU — EJ PRZYLECIAŁ
PTASZEK — KUKULECZKA — POLKA
TRAMBLANKA.
Nr. płyty L. 0085.

Na płycie tej nagrane są nast. piosenki:
ŁOWICZANKA — ZAŁOŻY — DZIURA W
DESCE — MUZYCZKA — KADZIOŁECZKA
PRZYSPIEWKI ZWIECZKIE — ŚWIECI
MIESIĄC — NIE ZGINAJ KALINY — CYT.
CYT.

Nr. płyty L. 0086.
Na płycie tej nagrane są nast. piosenki:
POLONEZ WARSZAWSKI — LAURA I FOLION — CO JA MYŚLE — DWA SERDUSZKI
KA — GĘSI ZA WODĄ — PRZYSPIEWKI
WIELKOPOLSKIE — KRAKOWIAK — FURMAN.
Nr. płyty L. 0024.

Na płycie tej nagrane są nast. piosenki:
KAROLINKA — SPRZECZKA — GDYBYM
TO JA MIAŁA — ONDRASZKA — SŁO
NECZKO — BANDOSKA OPOLSKA — PI
LORECZKA — HEJ, MOJ JASINEK.
Nr. 0025.

Na płycie tej nagrane są nast. piosenki:
OD SIEWIERZA — KACZYB — WIERZBA — EJ, JADE JO, JADE — KARLIK
HELOKANIE — ZYTKO — HEJ, TAM W
DOLINIE — ZACHODZI SŁONECZKO.
Nr. 0153.

Na płycie tej nagrane są nast. piosenki:
IDA GORALE — HANULINKA — KOŁYSANKA — IDZIE GORNIK — NA KOPALNI — FRONCEK — COS TAM W LESIE
— TRZYSTA BUCZKÓW — HAN DALEKO
DZBAN — POD MOIM OKIENKIEM — DZIADEK.

Warunki sprzedaży: Na Browinie w Warszawie wysłamy NAJMNIEJ CZTERY płyty całkowicie ubezpieczone. Za granicę wysłamy NAJMNIEJ PIĘĆ płyt.
Do wysyłki płyt NIE DOLICZAMY żadnych kosztów.
Do FRANCJI, BELGII, LUKSEMBURG, NIEMIEC, HOLANDII, SZWAJCARII SZWECJI oraz WŁOCH płyty wysyłamy za zaliczeniem pocztowym — Płatne przy odbiorze.

Nie przesyłacie żadnych pieniędzy — zapłacicie płyty odbierając je na pocztę.

Zamówienia adresujcie:

IMPRIMERIE — NAWROCKA

"WIARUS POLSKI INDEPENDANT"

35, rue du Chateau — LILLE (Nord)

WIARUS POLSKI
WYKONUJE WSZELKIE
DRUKI po przystępnej cenie

ŚWIATEK DZIECIĘCY

Legenda o górze Przemysława w Poznaniu

Ciąg dalszy.

Lecz pewnej ubogiej pastuszcze, sierocie zbiedniałej, opowiedziały fale Warty historię góry Przemysława. Zasnęła ona w pewne gorące południe nad brzegiem tej ślicznej rzeki i wtedy królewna Warty (każda rzeka ma swoją królewnę) opowiedziała jej dziwne przygody góry Przemysława. A ponieważ uboga pastuszcza nie zapomniała pochwalić się zasłyszczanymi wiadomościami, przeto legenda o górze Przemysława poczęła wędrować od ust do ust, od wioski do wioski, aż poznało ją każde dziecko.

Dzisiaj zapomniano już nieco o tej legendzie, warto ją więc przypomnieć, gdyż ciekawa jest i straszna zarazem. A więc słuchajcie.

Było to tak dawno, że nie pamięta tego ani wasz dziadek, ani dziadek dziadka. Widzicie więc sami, że oddziela nas od tej chwili nie mało lat. Jedno jest tylko pewne: nie było wtedy jeszcze tej góry, na której wznosi się piękny zamek króla Przemysława i nie wszyscy jeszcze nasi przodkowie przyjęli wówczas prawdziwą wiarę chrześcijańską.

W zameczyskach bogatych panów i w znaczniejszych miastach wznosiły się już wprawdzie piękne kościoły, ale lud żyjący w gestych lasach wciąż nadal pogańskie bóstwa. Z dala od uczęszczanych dróg, w wiecznie zielonych gajach modlono się jeszcze do pogańskiego Światowida, boga o czterech twarzach, patrzących na wszystkie cztery strony świata. Kapłani pogańscy z nienawiścią spoglądali na piękne kościoły prawdziwego Boga i podburzali lud do buntu. Wiedzieli bowiem dobrze, iż z chwilą, gdy cała Polska przyjmie chrzest św., skończy się ich znaczenie. Nie słuchano początkowo kapłanów pogańskich, gdyż książe karał każdego, kto szkodził chrześcijaństwu. Kiedy

jednak książę zmarł, zniknęła obawa.

Zaczęto więc zupełnie jawnie powracać do pogaństwa, burzyć kościoły i palić krzyże. Na miejscu świątyni katolickich ustawiono posągi bożka Światowida, a księży wypędzano z kraju. Szczególnie srożyli się ludzie zamieszkujący to miejsce, na którym obecnie leży Poznań. Najwięcej oni zniszczyli kościołów i najwięcej spalili krzyży.

Wtedy przebrała się miaraka cierpliwości Bożej. Stał Bóg w całym majestacie swej wielkiej potęgi na skraju wielkiej chmury. Otoczyły Go zaraz gwiazdy, otoczyła tęcza świetlista i zorza. Zadrżał świat. Zadrżał w piekle książę szatanów Lucyfer, posłyszawszy głos Pana nad Pany.

— Stań przede mną! — rozkazał Bóg.

Stał więc książę ciemności Lucyfer przed Bogiem taki usłyszawszy rozkaz:

— Poznaniacy wyrządzili mi wiele złego, masz ich ukarać!

— Rzekłeś — odpowiedział wódz szatanów, co innymi słowami znaczy: uczynię, co rozkazujesz.

Zgrzytając ze złości, zgiał głowę przed Panem Bogiem, poczem powróciwszy od progów niebieskich w głąb swego piekielnego królestwa, zamknął się książę czartowski Lucyfer w swej czarnej izbie i już przemysławać nad ukaraniem poznańczyków. — Chciałby, oj chciałby, książe biesów sprzeciwić się Bożej mocy. Ale cóż, wola Boża — wola święta i niezlomna.

Po wielu samotnych rozmyśleniach, podrapał się po raz ostatni Lucyfer po rozczochranym łbie, westchnął ciężko i rzekł do siebie:

— Sam nic nie wymyślę, trzeba się poradzić biesa Boruty. Zna on ci Polaków najlepiej, gdyż ich kraj obrał sobie za mieszkanie.

Klasnął też po chwili w ręce i pacholętkowi diabelskiemu

rozkazał przywołać Borutę.

Wszedł Boruta, ubrany w suty kontusz, tak, że wydawał się raczej bogatym szlachcicem polskim niż biesem. Kułaj jedynie na lewą nogę, którą mu chłopcy w bijatyce przetrącili, na czole zaś wyniosłym i gładkim, odznaczały się dwa guzy, pozostałość po rogach.

Kazał on je sobie niegdyś dla niepoznaki przyciąć, ale ślad ich pozostał. Po tych guzach poznawano też Borutę najczęściej.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Stanisław Jachowicz.

ZDZISŁAWEK.

— Zdzisławku! Pij lekarstwo.
Pił, chociaż się krzywił,
A kiedy się braciszek młodszy temu dziwił,
Tak Zdzisio odpowiedział: — Złem złego
zbywamy,
Lepiej wypić lekarstwo, niż widzieć łzy mamy.



Pani wystawiła ucznia za drzwi, więc stoi i ociera łzy. Przechodzi kolega i pyta: "a to za co?" "Tabliczka mnożenia." "A jaka?" pyta kolega. "4 razy 4" mówi winowajca. "No, to nie wiedziałeś, że 4 razy 4 jest 16?" "Ot, będziesz mnie coś tam opowiadał. — Ja Pani powiedziałem, że 20 i też nie była zadowolona..." Ksiądz prefekt pyta Jasia: ilu jest Bogów?

Jasio: — Trzech.
Ksiądz: — Jakich trzech?
Jas: — Jeden stary z brodą, na niebie, drugi — kochany Jezus, którego ukrzyżowano na ziemi i trzeci Gołębek biały nad głową Mamusi Jezusa.
Jak powinien Jasio odpowiedzieć? Napisz. Jeżeli dobrze odpowiesz, dostaniesz czekoladę od Ciotki z Wilna.

CO TO JEST POLSKA?

Polska, Dzieciny moje, to ten naród męczennicki, który półtora wieku na własnej ziemi był przemocą okuty w kajdany niewoli.

NARÓD.

Mówiliśmy, że narody różnią się mową ojczystą ale różnią się też i obyczajami. Każdy naród ma swoje odrębne obyczaje, których przestrzega. We Francji, wiecie, istnieje piękny zwyczaj obdarzania dzieci w dzień św. Mikołaja i składania życzeń i podarunków szczególnie dla dzieci na Gwiazdkę, a my — Polacy mamy zwyczaj składania sobie w Wigilię Bożego Narodzenia życzeń, dzielenia się opłatkiem, potem za-

siadamy do stołu, by spożyć postną kolację, złożoną z dziewięciu co najmniej potraw. Na Wielkanoc mamy święconkę i dzielimy się święconym jajkiem. Przepiękne to zwyczaje i nie powinniśmy od nich nigdy odstąpić.

Narody różnią się jeszcze od siebie pochodzeniem.

Historia mówi, że wszystkie narody pochodzą od trzech synów Noego: Jafeta, Sema i Chama.

Uzupełnij zdania:

Wszystkie narody pochodzą od.....

Narody różnią się od siebie 1. M... 2. O... 3. P...

Ciąg dalszy nastąpi.

DLA HARCEREK I HARCERZY

DOPŁYWY.

Gra dla drużyny. Dwa rzędy stoją do siebie tyłem: Prowadząca grę staje przed nimi i wyznacza, że lewy szereg — to lewe dopływy Wisły, prawy — to prawe dopływy, np. Brda, Bzura, Pilica.

Bug, San Dunajec. Prowadząca rozpoczyna grę wołaniem któregoś z dopływów Wisły, np. Bugu. Dziewczęta muszą się zorientować, jakim dopływem jest Bug. W tym wypadku (ponieważ Bug jest prawym dopływem Wisły) cały szereg prawy ucieka, a lewy go goni. Dziewczęta łapanie odchodzą na bok. Zawsze szereg wywołany ucieka. Wygrywa ten, w którym zostało najwięcej dziewcząt.

Uwaga: prowadząca grę ma na kartce wypisaną jednakową ilość prawych i lewych dopływów, aby ocena wypadła sprawiedliwie. Może też wymienić zupełnie inną rzekę np. Wartę, a wtedy dziewczynki powinny stać nieporuszone.

PODARUNEK JESIENNY.
UZUPEŁNIENIE WIERSZA
Z NR. 39 (120).

i śmieje się szczęśliwy.
nad rzeką wąskim brzegiem.
jesienny sad — staruszek.
z smaczny owocami.
swoją podarunek jesienny.

Kwiatek z krainy czarów

na podstawie słoweńskiego opowiadania

opracowała

S. LUBIENIECKA - PISTIVSKOVA

(14)

Ciąg dalszy.

Każdy, kto ją usłyszał i zrozumiał, przypominał sobie najsmutniejsze wydarzenia ze swego życia i chciał mu się z pewnością płakać.

Ptaszek przestał powoli śpiewać.

"Musimy chłopcu pomóc — powiedział nagle. I pomożemy mu..."

"Wątpię, by ktokolwiek mógł mu jeszcze pomóc, odrzekł z powątpiewaniem kruk. Byłem właśnie dziś po południu u niego. Opowiedział mi wszystko. Lekarze badali jego nogi, naciskali, dotykali, a po tym pokiwali tylko głowami i odeszli."

"Ludzie! Ludzie... szepnął słowik. Czyż ludzie mogą być wszechmocni? Do widzenia, panie kuku. Lecę w krzaki jaśminu, gdzie mieszkam z rodziną. Pomyśl trochę... Mam wrażenie, że coś wymyślę... Powiedz Dragecowi, że jego słowik przesyła mu pozdrowienie..."

I zanim Grubodziób się spostrzegł, mały słowik zniknął w ciemnościach.

VI.

Przez czternaście dni deszcz padał bezustannie. Grubodziób siedział na brzegu basenu i pochylał się, gdyż chciał się wykapać. Nie życzył sobie, by ktokolwiek zobaczył go w tej pozycji. Kiedy był mokry, był bardzo brzydki. Wyglądał, jak mokra kura, jak mówił złośliwie Luks — i takim powiedzeniem drażnił nie tylko kuka, ale i Długiego Ogona i wszystkie kury.

Dragiec siedział w fotelu z książką i zeszytem na kolanach. Ponieważ nie mógł uczęszczać do szkoły, uczył się sam pisać. Codziennie przepisywał jedną stronę książki. Od czasu do czasu przerywał pisanie i spoglądał w kierunku gołębnika. Na progu gołębnika zjawiała się gołębica i przyfrunęła do Grubodzioba.

"Powinszuj nam, rzekła. Już się wylęgły..."

"Kto? spytał zamyślony jak zawsze kruk i usiłował podrapać się po grzbiecie.

"Nasze dzieci, roześmiała się i pofrunęła do wołającego ją Dragca.

"Doskonale, odezwał się do niej chory chłopiec. Cieszę się, że macie pisklęta. Mój ojciec kupił was dla mnie. Wyszłedzieliście jajka, i z pewnością bę-

dziecie się troskliwie opiekować waszymi dziećmi, aż wyrosną i założą z kolei własną rodzinę."

"Jesteś dobry chłopczyk, odrzekła uszczęśliwiona gołębica i odleciała do gołębnika. Wróciła jednak po chwili, by jeszcze opowiedzieć Dragecowi, że mają synka i córeczkę i że synek będzie się nazywał Dragec, a córeczka Dragica, chociaż w gołębich rodzinach nie ma zwyczaju nadawania ludzkich imion.

Podczas rozmowy Dragca z gołębicą, Luks spacerował po podwórzu. Czuł się jakiś zmęczony i ocięzany.

"Sądę, że będzie dzisiaj burza, powiedział. Czy wam się też to samo nie zdaje?"

Tymczasem pojawiła się i myszka. Przybyła jednak tylko na to, aby się pożegnać z przyjaciółmi. Poznała bowiem towarzysza i oznajmiła, że mają zamiar wkrótce się pobrać. Narzeczony jej przebywał w mieszkaniu, gdzie były duże zapasy żywności. Myszka cieszyła się już z góry. Wiedziała bowiem z doświadczenia, co znaczy głód, a dobrocią swą zasłużyła sobie na nagrodę w postaci smacznych kąsków.

Ciąg dalszy nastąpi.

